



WIADOMOŚCI PARAFIALNE



PARAFIA STARY SIELEC w SOSNOWCU

Porządek nabożeństw.

Niedziela 7 sierpnia

g. 7. Msza św. — ks. Proboszcz,
nauka — ks. Proboszcz.

g. 9.30 Msza św. i nauka — ks. Proboszcz

g. 11. Suma i kazanie — ks. prefekt
P. Głowala.

g. 15.30 Nieszpory.

Ruch w parafii.

Chrzest św. przyjęli, stając się dziećmi Bożymi:

Emilia Kidawa, Teresa Wojciechowska, Irena Zarębska, Barbara Czudek, Irena Bajor, Anna Kaim, Franciszek Krzemień.

Zapowiedzi:

Andrzej Bracisiewicz, wd. z par. Nowy Sielec z Bronisławą Pielgrzym, panną z par. tut. Wiktor Kasprzak, kaw. z par. tut. z Antoniną Kowalik, panną z Sosnowca. Michał Badzioch, wd. ze Stanisławą Blaut wd. ob. par. tut. Jerzy Suchoński, kaw. z Adela Malkiewicz, p. ob. par. tut. Mieczysław Wach, kaw. z Janiną Dzierzek, panną oboje par. tut. Władysław Puczyński, kaw. z Krystyną Kozieł, p. ob. par. tut. Władysław Iwroń, wd. z Antoniną Tobołą, panną ob. par. tut. Stanisław Karasiński, kaw. z Władysławą Wrzesień, panną ob. par. tut.

Związek małżeński zawarli:

Euzebiusz Maśląg, z Marianną Iwanek, Jan Siemiński ze Stanisławą Zywiecką, Eugeniusz Helwig ze Stefanią-Józefą Knefel, Mieczysław Ruzikowski z Anzelmą-Haliną Siejeńską.

Zmarli:

Michał Dudala 68 lat, Stanisław Partyka 58 lat, Franciszek Albera 54 lat, Władysław Kot 43 lat, Stanisław Niewiadomski 84 lat, Witold Brandys 5 m., Józef Zajac 65 lat,

Katarzyna Terkalska 62 lat, Wincenty Krzywda, Władysław Pawelec.

Rocznice zgonów:

Anna Zawalska, Roman Kosiń, Łucja Bereza, Natalia Bielusiak, Bronisława Grudzińska, Franciszek Musiałek, Kazimiera Jakubowicz, Antoni Kokoszka, Antoni Kuźniak.

Drodzy Parafianie!

W dzisiejszej Ewangelii św. wy-czuć możemy ze słów Pana Jezusa głęboki smutek z powodu zburzenia miasta Jerozolimy. Ten akcent troski i smutku drga po przez wieki, bo nietylko nieszczęście Jerozolimy widział Zbawiciel swymi oczyma, lecz i wieki przyszłe. „Gdybyś poznał, Jeruzalem”... Oczywiście: przede wszystkim Jerozolimę, miasto tak przez się ukochane, miał Chrystus Pan na myśli. Jeruzalem odrzuciło Zbawiciela i ukrzyżowało. „Przyszł do swoich, a swoi go nie przyjęli”. Jan I.11.

To też przyszła zasłużona i przez Zbawiciela zapowiedziana kara, na której wspomnienie „bieleje włos”. Gdy w roku 70 po Chrystusie wojska rzymskie obległy „wałem”, a następnie zniszczyły „święte miasto”, ponad milion żydów zginęło z rąk żołnierzy rzymskich, lub padło ofiarą zarazy. Dziewięćdziesiąt siedem tysięcy żydów dostało się do niewoli.

Wspaniała świątynia, cud świata, padła pastwą płomieni. A krew lała się strumieniami po jej wspaniałych schodach. Historyk żydowski, Józef Flawiusz, który przeżył te okropności napisał, że: „żadne miasto od początku świata nie wycierpiało tyle, co Jerozolima...” „Gdybyście poznały narody...” Po strasznej wojnie, którą jeszcze pamiętamy i grozę jej przeżywalismy niema pokoju. Narody prowadzą i dziś wojny, a inne które narazie trwają w spokoju, zbroją się, aby kiedyś rozpocząć straszną rzeź...

[A w świecie ducha również wszystko świadczy o tym, że narody i państwa, „nie poznały co jest ku pokojowi”. Zamieszanie pojęć, zwalczanie podstawowych prawd religijnych i zasad moralności, bezbożnictwo i otwarta walka z Bogiem, wskrzeszanie pogaństwa... wszystko to świadczy zbyt wymownie o załamaniu pokoju wśród ludzkości, tego pokoju, który był celem przyścia na świat Zbawiciela, „pokoju ludziom dobrej woli”.

„Gdybyś poznał ty człowiecze...” I pojedynczy człowiek przeżywa tragedię Jerozolimy, jeśli: „nie pozna, co jest ku pokojowi...” Tak było zawsze. Tak jest dzisiaj. I tak będzie po wszystkie dni aż do skończenia świata. Widział to P. Jezus, gdy płakał nad Jerozolimą.

Ale może nigdy tragedia duszy ludzkiej nie występowała tak jaskrawo jak za naszych czasów.

Gonitwa za użyciem, pęd do oszalamiania się taką czy inną namiastką szczęścia, grzęznięcie w grzechu, a nawet nie uznawanie grzechu oto treść współczesnego życia. Oczywiście, że taka treść nie może być „ku pokojowi”.

I dopóty serce ludzkie nie znajdzie prawdziwego szczęścia i dopóty dusza ludzka nie znajdzie ukojenia, dopóki każdy z nas nie wróci na ścieżynę, która prowadzi prosto „ku pokojowi” prawdziwemu, to znaczy ku Bogu, w którym jest źródło i pełnia szczęścia. Tylko trzeba potłuc bałwany, którym przedtem kłanialiśmy się i odrzucić wszystko, co nie jest „ku pokojowi”.

Ten, który narody i każde serce ludzkie poprowadzić może i chce, „ku pokojowi”, jest między nami: Chrystus, „Książę Pokoju”. Jest między nami osobiście w Najśw. Sakramencie, pod osłonami eucharystycznymi. Jest między nami przez swój święty Kościół katolicki, przez swą naukę i swe niezawodne środki łaski, a więc idźmy za Nim.

Boże Ziarna. Ks. W.

„Wiadomości Parafialne” proszą:

Weź mię do swego domu — przeczytaj — podaj dalej!

Dwie Różańcowe Postacie.

Wśród szeregu różańcowych postaci, wśród wielkich świętych którzy Różaniec nade wszystko umiłowali którzy nie zawahali się nazwać modlitwą najwięcej Bożą jak mówił św. Karol Baromeusz, którzy uważali go za swój pokarm codzienny — jak błogosławiona Małgorzata Sabaudzka, za najsłodsze, najprzyjemniejsze, najsilniejsze źródło pragnienia do połączenia się z Bogiem jak św. Teresa karmelitanka, wśród całego szeregu wielu jeszcze innych świętych Pańskich, są dwie szczególnie związane z Różańcem postacie, św. Dominik ów mocarz władający potężną bronią Różańca św. zwalczający nim opór błędnowierców i złość grzeszników. Św. Dominika kościół obchodzi uroczystością 4 sierpnia. I św. Filomena Patronka Stowarzyszeń Różańca Żywego. Założyciel Różańca św. iniebieska Patronka jego świętego dzieła oto postacie znane całemu światu katolicyzmowi.

Jak w życiu pojedynczego człowieka są dni specjalnie ważne, uroczystsze, różne od tych szarych dni codziennych, tak też i w życiu organizacji bywają niezwykle okoliczności, które powodują że ten dzień wymaga wyróżnienia go spośród innych. Takim dniem który powinien przejść pod znakiem uroczystości w parafii, będzie Święto Patronalne, mianowicie uroczystość św. Dominika która przypada 4 sierpnia i dzień św. Filomeny, Patronki Żywego Różańca, który wypada 11 sierpnia.

O ile 11 sierpnia wypadnie w zwykły dzień, to wówczas obchód Święta Patronalnego należy przenieść na najbliższą niedzielę po 11 sierpnia. Więc Święto Patronalne obchodzić będziemy 14 sierpnia to jest w niedzielę, bardzo proszę, aby wszystkie członkinie przystąpiły do spowiedzi i komunii św., po nieszpiorach zebranie kolek Różańcowych z referatem na temat dwie Różańcowe postacie na które zapraszam wszystkie członkinie Żywego Różańca
Z. Ł.

Z wycieczki do Czerny.

(Dokończenie.)

Za kilka minut przychodzi zakonnik i po pozdrowieniu: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ zaczyna opowiadać że: obszar ten który jest obecnie w posiadaniu OO. Karmelitów został im ofiarowany w roku 1610 przez hrabinę Tenczyńską, która jest pochowana pod klasztorem. A są to posiadłości wielkie i bogate; liczą 76 hektarów i w tym znajduje się

czarny marmur z którego są zrobione wszystkie ołtarze w klasztorze. Samego muru którym otoczone są zabudowania klasztorne, jest 7 kilometrów. Przed 300 z górą laty nie było jeszcze OO. Karmelitów w klasztorze, ale żyli jako pustelnicy w liczbie 14, które to pustelnie można jeszcze dzisiaj oglądać na górze opodal klasztoru. W przedsionku klasztornym jest wmurowana tablica pamiątkowa z napisem, że tutaj spoczywają szczątki O. Rafała Kalinowskiego ówczesnego przeora zmarłego w 1907 r.

Ciało jego wówczas złożono w grobach OO. Karmelitów obok klasztoru, a w listopadzie zeszłego roku zostały szczątki przeniesione do klasztoru.

Gdy odkopano grób znaleziono tylko krzyż, różaniec, czaszkę i końce palców. Ponieważ przy grobie O. Rafała zdarzały się cuda, zakon OO. Karmelitów wszczął kroki w sprawie jego beatyfikacji.

Ponad wejściem do klasztoru jest orzeł z dwoma głowami; to herb hr. Tenczyńskich. W takim krótkim zarysie przedstawia się historia zakonu w Czerny.

Ks. Proboszcz podziękował zakonnikowi i posłaliśmy do klasztoru obejrzeć dokładnie te wszystkie rzeczy które nas teraz mocno zainteresowały. I rzeczywiście, ołtarze są wyrzeźbione z jednolitego marmuru, nie składane, a przy wielkim ołtarzu stoją dwa olbrzymie świeczniki też z marmuru rzeźbione. (Ks. Proboszcz mówi, że bardzo by się przydały do naszego kościoła). Następnie oglądaliśmy płytę przed którą jest pochowana hrabina Tenczyńska; jest ona przy wielkich drzwiach i chodzi się po niej, widocznie, sobie tak życzyła zmarła hrabina.

Pomodliliśmy się trochę i na zakończenie zaśpiewaliśmy „Mrok wieczorny“. Przechodzimy teraz na cmentarz obok klasztoru, na którym są pochowani sami tylko zakonnicy. Wszystkie groby jednakowe na nich krzyże, bez żadnych pomników, nie obmurowane zwykle groby ozdobione kwiatami. Wyróżnia się tylko grób O. Rafała Kalinowskiego na którym niema wcale nasypu z ziemi, równy jest ze ścieżką. Pytamy dlaczego tak? Ks. Proboszcz mówi, że tu co nawiozą ziemi na ten grób to ludzie po garsteczce wybierają dla celów leczniczych, ponieważ uważają O. Rafała za świętego.

Wychodzimy za bramę klasztorną, kupujemy różne drobiazgi na pamiątkę i kierujemy się do Sióstr ażeby zabrać swoje teczki.

Naprawdę, że z żalem opuszczaliśmy to piękne ustronie, czyniąc

sobie postanowienie, że jeszcze tu kiedy przyjedziemy. Przychodzimy do Sióstr Karmelitanek, zjadamy resztki prowiantów i wybieramy się w drogę do domu. Za chwilę nadjeżdża autobus. Zbiórka, raport, pakujemy się, dosyć teraz ciasno, bo kilka osób przybyło, ale że humor jest, więc śpiewamy całą drogę i ze śpiewem: „Nie masz to jak na wycieczkę!“ przyjeżdżamy do Sielca o godz. 9 30 wieczorem.

Hej! wycieczka, droga chwila,
Co nami szare dni umila,
Szybko mija złotą smugą,
Lecz wspomnienia trwają długo!

M. Ciesłówna.

Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy.

Zuchwalstwo — brzydka to wada, a staje się bardzo niebezpieczna, kiedy człowiek dopuszcza się jej wobec samego majestatu Bożego. Bóg jest miłosierny dla grzeszników, ogromnie cierpliwy, nie karze od razu, ale czeka, czeka nieraz bardzo długo, by się wreszcie nawrócili. I ta cierpliwość Boża rozzuchwala niektórych, mówią bluźnierczo: „Zgrzeszyłem i cóż mi się stało“? Kto ma oczy otwarte i umie patrzeć, ten zobaczy, że nieraz już tu na ziemi Bóg zuchwalstwo karze srodze. Zobaczymy to z następującego przykładu, który podaje jeden ze starszych, poważnych katolików. Było to w roku 1907 na Śląsku. Miałem sąsiada imieniem Franciszek. Odstrychnął się od wiary świętej. Kiedyśmy chodzili do kościoła, nasmiewał się z nas. A ja mu zawsze mówiłem: — Franku, przekonasz się, kto na tym lepiej wyjdzie, czy ty, czy ja? Pewnej niedzieli szło nas czterech do kościoła, Franek idzie także... ale do restauracji. Kiedy się spotkał z nami, zaczął mnie namawiać, żebym z nim poszedł, bo tam lepiej, gdzie on chodzi. A ja mu na to: — źle na tym Franku wyjdiesz. — Idź ty klerusie! I rozeszliśmy się; ja do kościoła, a on do karczmy. Z kościoła wróciliśmy do domu jak zwykle, Bogu dzięki zdrowi. Franka zaś przynieśli chłopcy z karczmy okropnie zbitego, miał 9 dziur w głowie. I od tego czasu długo chorował, był 2 razy w szpitalu. Spotkalismy się pewnego razu. Ja szedłem do kościoła, a on do lekarza. Powiadam mu: Chodź, Franku, ze mną! — Oj szedłbym szedł, ale już za późno. Żałuję tego, żeś wtedy nie posłuchał. Do roku biedak umarł i zostawił żonę z trojgiem dzieci.

Z „Rycersa Niepokalanej“.